

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 104.

Poznań, piątek dnia 7-go maja 1909.

Rok IV.

Poznań, dnia 6. maja 1909.

Konk antypolski wobec reformy finansów.

Niema to, jak powołanie się na „zasługi“ wobec niemieczyny „na kresach wschodnich!“ Gdy wszystko zawodzi, wówczas warto dosięść konika antypolskiego. Skoro w sprawie reformy finansów Rzeszy nie zdołały nie wskroć dotychczasowe „deputacje“ z Rzeszy, czemu nie mianoby poprobować szczęścia z deputacją z „kresów wschodnich“?

Okazja bardzo szczęśliwa: sześćdziesięcioletnia rocznica urodzin księcia Bülowa — książę Bülow jest honorowym obywatelem miasta Bydgoszczy — nie honorowi, lecz zwyczajni obywatele miasta Bydgoszczy, oczywiście niemieckiej narodowości a hakatystycznego wyznania politycznego i niemniej oczywiście własną wiedzią pobudką patryjotyczną, wysyłają deputację do księcia-solenizanta — jedzie nadburmistrz Knobloch do Berlina w profesorskim towarzystwie przewodniczącego Rady miejskiej Boksch — składa księciu Bülowowi życzenia, prawi oczywiście o niemieczynie „na kresach wschodnich“ i zasługach wobec niej kanclerza i znowu oczywiście łączy z tym obowiązki patryjotyczne obywateli niemieckich wobec reformy finansowej Rzeszy — książę Bülow odpowiada...

To wszystko takie... naturalne...

Nie będziemy szczegółowo streszczać wywodów nadburmistrza Knoblocha. Powiemy tylko tyle, że p. Knobloch powołał się na „surowe środki“, których trzeba było się chwycić, a które wywołały u „wrogów państwa“ śmiertelną nienawiść, skierowaną przeciwko księciu Bülowowi, natomiast u „wiernych państwu niemieckich obywateli“ uczucie wdzięcznej miłości i silnego zaufania! Poczynamy p. Knobloch zrzeczenie przeszedł zaraz do sprawy reformy finansów Rzeszy za pomocą takiego wywodu logicznego: siła niemieczyny na kresach wschodnich zależy od siły całego państwa i całej Rzeszy, a ta znowu siła obecnie uwarunkowana jest szczęśliwym rozwiązaniem kwestji reformy finansowej Rzeszy; upadek reformy osłabiłby znaczenie niemieczyny wogóle, a szczególnie obniżyłby powagę niemieczyny na kresach wschodnich.

Książę Bülow w odpowiedzi wskazał najpierw na historyczną przeszłość Bydgoszczy: w wieku 14. — mówił — stan kwitnący; po upadku Zakonu krzyżackiego, spowodowanego niezgodą niemiecką, upadek miasta pod obcymi rządami; z gruzów siedziby, liczącej — jak książę Bülow „gdzieś czytał“ — zaledwie 600 mieszkańców, podźwignął wielki król Bydgoszcz i powołał ją do życia za pomocą pruskiej karności i niemieckiego ducha; historia Bydgoszczy dowodzi, że jej dobrobyt stoi i pada z dobrobytem i losem wielkiej ojczyzny. Następnie książę Bülow

wyraził radość, że niemcy na kresach wschodnich z zaufaniem patrzą w przyszłość. Niemcom na kresach nie wolno upadać na duchu; muszą oni z wyniosłym kroczyc czołem. Kanclerz przypomniał, że swego czasu kwestję polską nazwał najważniejszym zagadnieniem pruskiej polityki wewnętrznej; i nadal będzie sobie uważał za obowiązek troskę o wzmocnienie niemieczyny na kresach wschodnich. Równocześnie wyraził książe Bülow nadzieję, że obywatele bydgoscy, niezależnie od szablonu partyjnego, zesolidaryzują się z zabiegami, pragnącymi kres położyć biedzie finansowej, nim zdoła stać się zgubną dla powagi Niemiec w świecie i dla wewnętrznej siły Rzeszy. Instykt społeczny powinien zwyciężyć krótkowidztwo, zmysł praktyczny — bezkrwiste doktrynerstwo.

Taka jest myśl przewodnia przemówienia księcia Bülowa. Nie zamierzamy z nim polemizować co do historycznej przeszłości Bydgoszczy i wogóle miast na ziemiach polskich, podległych dziś berłu pruskiemu. Gdyby książę Bülow o historii miast tych był więcej „czytał“, byłby swe zdanie może zmienił lub zmodyfikował; byłby się może dowiedział o Związku Jaszczurczym i Związku Pruskim i o przyczynach, dla których stany pruskie wypowiedziały Krzyżakom posłuszeństwo i udały się pod opiekę korony polskiej przed krzyżacką grabieżą i rozpustą; byłby był mógł te fakty historyczne oraz ówczesny rozkwit miast w Polsce zestawzić z tym, co się na ziemiach niemieckich działo z miastami czy to za czasów Raubritterów, czy też później np. w wieku 17.

Nie tu wszakże miejsce na wywody historyczne. Punkt ciężkości przemówienia nadburmistrza Knoblocha oraz odpowiedzi księcia Bülowa leży w przypomnieniu narodowi w krytycznej dla kanclerza chwili jego „zasług“ około niemieczyny „na kresach wschodnich“ i splecenie kwestji polskiej z kwestją reformy finansowej Rzeszy. To przypomnienie ma niewątpliwie wytworzyć stosowny „nastrój“ patryjotyczny.

Do zupełnie tego samego celu zmierza artykuł organu kanclerskiego, Neue Ges. Korr., który z patosem woła, że kanclerz pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na reformę finansów, któraby była dziełem opozycji przeciwko rządowi i wielkiej większości wyborców, i to opozycji niemieckiego Związku rolników, centrowców i polaków, przyczem rozstrzygałoby 20 głosów polskich. To — pomijając zasady reformy finansowej — sprzeciwiałoby się całokształtowi polityki wewnętrznej, prowadzonej przez kanclerza za zgodą cesarza.

Jak widzimy, książę Bülow dosiada skwapliwie konika antypolskiego; rzuca jeden z najsilniejszych atutów; widocznie naprężenie w sprawie reformy finansowej doszło już szczytu. Wszakże zaczynają krążyć pogłoski, jakoby książę Bülow zastanawiał się nad

dymisją. Czy i te pogłoski nie są swoją drogą wyłącznie manewrem politycznym? To w każdym razie znamienne, że wysunięcie kwestji polskiej idzie w parze z pogłoskami o dymisji kanclerza, które — tak czy owak — oznaczają punkt kulminacyjny w zatargu wewnętrznym Rzeszy o reformę finansów. Czy to wskazanie w krytycznej chwili na niebezpieczeństwo polskie i na 20 rozstrzygających głosów polskich w Parlamencie odniesie skutek pożądany przez kanclerza, niedaleka przyszłość okaże.

Książę Bülow w odpowiedzi na telegram gratulacyjny majora Tiedemanna z Jelsk z okazji urodzin kanclerza zapewnił ojca hakatystów, że „uważa pracę dla niemieczyny na kresach wschodnich i jej wzmocnienia za samo się przez się rozumiejący obowiązek niemieckiego kanclerza i pruskiego prezesa ministrów.“

Pogłoski o zamierzonej dymisji księcia Bülowa pojawiają się na tle obecnej krytycznej sytuacji w sprawie reformy finansów coraz częściej. Utrzymująca bliskie stosunki z urzędem spraw zewnętrznych Neue Gesellschaftl. Korresp. donosi już zupełnie napewno, że książę Bülow podyma się do dymisji, o ile sprawa reformy w myśl jego sądań nie zostanie załatwiona aż do Zielonych Świątek. Berl. Tagebl. uważa wiadomość tę za dość prawdopodobną, tym więcej, że stosunek kanclerza do cesarza nie jest pono tak idealnym, jakby się to na zewnątrz mogło wydawać. Natomiast Lokal. Anz. w inspirowanym widocznie także artykule zaprzecza tej wiadomości, przyznaje jednak, że kanclerz nosi się poważnie z zamiarem podania się do dymisji, gdyby wszelkie widoki przeprowadzenia reformy upadły. Do tego jednak jeszcze daleko. Kanclerz nie myśli przedwczesnie opuścić rąk i przerwąć walki.

Jednym słowem książę Bülow będzie jeszcze próbował nawrócić choćby przeważającą część konserwatystów do swoich planów. Ze w tym kierunku wszystkich środków jeszcze nie wyczerpał, to nie ulega kwestji. Groźba dymisji lansowana w mniej lub więcej zdecydowanej formie w prasie półoficjalnej, jest właśnie jednym z takich środków. Nie bez intencji pisze taka Frankf. Ztg., mająca oficjalne stosunki z Berlinem, że w razie dymisji Bülowa, następcą jego prawdopodobnie nie pójdzie tak daleko w sympatiach swoich dla agrarjuszy, jak obecny kanclerz. Jest to wyraźna przestroga pod adresem obca konserwatywno-agrarnego.

Pozatym rząd widząc, że demagogiczna jego agitacja za reformą najwięcej zranila konserwatystów, trąbi teraz na gwałt do odwrotu. W przytoczonym już artykule Lokal-Anseigera, pochodzącym niewątpliwie z gabinetu ministerjalnego, przyznaje się rząd do tego, że w akcji swej popełnił niejedną błęd i wskazuje na to, że ów tajny rada (p. Levy v der Halle), który zbytłą swoją gorliwością niejedną kole odstręczył, został już zwolniony ze swych obowiązków w urzędzie skarbowym Rzeszy.

Czy ta fiara przebiega konserwatystów, to kwestja. To pewna, że w obozie konserwatywnym jednemu nie ma. Sacy konserwatyści, zmuszeni więcej liczyć się z interesami przemysłu w swym kraju, występują i nadal po stronie rządu przeciw konserwatystom pruskim. Wobec tego jest dość

prawdopodobnym podany już przedwczoraj w Lokal-Anseigera plan rządu, aby narazić na przeciąg trzech lat, owe sporne 100 milionów, które miał przynieść podatek spadkowy, wydobyć przez podwyższenie datków matrykularnych, a w tym czasie w drodze układów kompromisowych wypracować nowy podatek od posiadania, któryby wszystkie partie zadowolili.

Plan taki oznaczalby odłożenie gruntownej reformy finansów ad calendas graecas. Czy Parlament zgodziłby się na to, to też wielkie pytanie.

„Inwazja polską“ na Śląsk jest widocznie mocno zaniepokojony śląski Bund ewangelicki. Na walnym zebraniu sławnej tej organizacji, znanej zarówno ze swej nawiązości do Kościoła katolickiego, jak do wszystkich, co polskie, odbytym w Waldenburgu, stwierdzono podobno z przerażeniem, że w ciągu ostatnich 5 lat w powiatach głogowskim, kołuchowskim (Freystadt), sycowskim, górskim i wolskim aż 70 gospodarstw i kilka większych majątków przeszło w ręce polskie. Wobec tak okropnego faktu przyjęli zebrani jednomyślnie rezolucję, wywołującą gorącą ewangelików w zagrożonych okolicach, aby pod żadnym warunkiem nie sprzedawali ziemi w ręce polsko-katolickie.

Widamy tutaj szowinizm narodowy i fanatyzm religijny w najjaśniejszym świetle.

Przemówienie p. ks. dr. Jażdżewskiego

wygłoszone w pruskiej Izbie poselskiej dnia 5. maja przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty.

Panowie! Posel Peltascha domagał się zamknięcia progimnazjum w Trzemesznie na gimnazjum całkowite. W zupełności godzę się na to, mnszę się jednakże zastrzec przeciwko powodowi przytoczonym przez mówcę dla osiągnięcia celu. Pan Peltascha przedstawił sprawę w ten sposób, jakoby konieczne należało zamienić progimnazjum trzemeszeńskie na całkowite gimnazjum, w celu poparcia niemieczyny.

Panowie! Posłowie niemieccy z dzielnic polskich nie powinni tak jednostronnie popierać zakładów, ażeby one tylko pewnej części ludności przynosiły korzyści. Co do mnie, popieram proponowaną zmianę w gimnazjum trzemeszeńskim, ale w interesie dobra ogólnego.

W Trzemesznie istniało przed wielu laty gimnazjum całkowite, które z wszystkich gimnazjów w W. Ks. Poznańskim cieszyło się największą liczbą uczniów i które rozwijało błogą działalność. Z politycznych względów przed kilku dziesiątkami lat gimnazjum to zamknięto, w skutek czego miasto Trzemeszno i jego mieszkańcy ponieśli dotkliwą stratę. Kwitnące swego czasu miasto po usunięciu gimnazjum zmieniło się ogromnie na niekorzyść.

Panowie! Mniemam, że nie tylko miasto Trzemeszno i okolice, ale całe W. Księstwo Poznańskie należały na zamienieniu progimnazjum na całkowite gimnazjum. Jest to w interesie wszystkich stanów obydwóch narodowości a nie jedynie tylko w jednostronnym interesie niemieckim, jak chce poseł Peltascha.

Popieram zatem gorąco wyrażam przez niego życzenie, ale nie godzę się żadną miarą na motywy, które tu przytoczył, gdyż uważam je za niesłuszne.

(Brawo!)

Henryk Sienkiewicz:

WIRY.

Przedruk wzbroniony.

(Ciąg dalszy).

Lecz Groński podniósł głowę i ozwał się:
— Kto wie, czy wezwanie policji nie byłoby na rękę tym jegomościom.

— A to jakim sposobem?

— Bo sami mogą w porę dać nurka, a później burzyć lud i wołać na całą Polskę: »Patrzcie, kto zwywa na chłopów policję«.

— To jest traźna uwaga — rzekł Krzycki. — Teraz zaczynam rozumieć rozmaite rzeczy, których przedtym nie rozumiałem.

— Mnie — zaczął mówić zwolna Dołhański — od chwili otwarcia testamentu nic a nic nie obchodzi, ani Rzęślewo, ani jego

mieszkańcy. Jednakże podczas rozdawania kart przyszła mi jedna myśl. Władek pojedzie tam jutro zupełnie niepotrzebnie. Może tylko oberwać guza, bez żadnego dla nikogo pożytku...

— Do tego jeszcze nie doszło i tego się wcale nie obawiam. Nasza rodzina siedzi w Jastrzębiu od niepamiętnych czasów i chłopci okoliczni na żadnego Krzyckiego ręki nie podniosą...

— Przedewszystkim nie przerywaj mi — odrzekł Dołhański. — Jeśli nie oberwiesz guza — a i ja przypuszczam, że może nie — to nie znajdziesz, jak sam przed chwilą przewidywałeś, posłuchu. Gdybyśmy pojechali my dwaj — to jest ja i Groński — to także nic nie wskóramy, albowiem widziano nas na porzebie i czcigodni słowianie rzęślewscy patrzyli na nas, jak na ludzi, którzy mają w tej sprawie swój własny interes. Tam trzeba, żeby przyjechał ktoś nieznan i, nie namawiał

— ale jak człowiek, który ma prawo i siłę — rozkazał chłopom, by zachowali się spokojnie. Skoro wam tak o nich chodzi, to jest jedyna droga. Otóż, z mocy niezbadanych wyroków Opatrzności, istnieją przecie w tym miłym kraju i demokraci narodowi, których, mówiąc nawiasem, nie znoszę, jak siódemki treflowej w kartach, ale którzy mają podobno, jeśli niemniej spoczone, to i niemniej ciężkie pięści od socjalistów. Czyby z tymi nie załatwić się za pomocą tamtych?

— Ależ naturalnie! naturalnie! — zawołał Groński. — Chłopi mają ostatecznie i więcej ufnosci do partji narodowej.

— Ja też do niej całym sercem należę — rzekł Krzycki — ale siedząc kamieniem w Jastrzębiu, nie wiem, do kogo się udać.

— W każdym razie, nie do mnie — odpowiedział Dołhański.

Lecz Groński, który, jakkolwiek nie należał do żadnych stronnictw, znał jednakże cał-

miasto, z łatwością wskazał adresy i sposób, w jaki można partję zawiadomić — poczym rzekł:

— A teraz dam jedną radę, taką samą, jaką ty, Władku, dałeś Kapuścińskiemu, a mianowicie, żebyśmy poszli spać, albowiem zwłaszcza pani, (i tu zwrócił się do gospodyni domu) oddawna się to należy. — Czy zgoda?

— Zgoda — odpowiedział Władysław — ale zczekajcie jeszcze parę minut. Po odprowadzeniu matki, odprowadzę i was na górę.

Jakoż w kilkanaście minut powrócił, lecz zamiast obiecanego gościom: dobranoc! przysunął się do nich i rozpoczął na nowo przerwana rozmowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przemówienia posła dr. Dziembowskiego,

wyłoszone w Parlamencie niemieckim w środę 5. maja, przy trzecim czytaniu projektu ustawy o zmianie sądownictwa, orydnacji procesów cywilnych, ustawy o kosztach sądowych i o należnościach adwokackich.

I my uznajemy słuszność dawnej zasady prawej, że rząd jest odpowiedzialny za swoich urzędników, dlatego nie tylko Rzesza niemiecka, lecz także państwa związkowe, związki komunalne i wogóle wszystkie korporacje są wobec trzeciach osób odpowiedzialne za postępowanie swoich urzędników. Przedstawiony nam projekt wprawdzie postępuje w tej dziedzinie o pożądany krok na przód, ustanawiając prawnie odpowiedzialność urzędników Rzeszy, ale jednak nie postępuje daleko. Witamy więc z radością i alejatywą pana posła dr. Junca i innych panów, aby komisja wypełniła luki projektu i odpowiedzialność rozciągnęła nie tylko na urzędników Rzeszy, lecz na wszystkich wogóle urzędników i na korporacje wogóle. Sądzę, że komisja może to łatwo ukuł. Materiał jest dawno sankowo uporządkowany, także zawarte w projekcie motywy, które dają dokładną informację o sytuacji prawnej w poszczególnych państwach związkowych, dają pożądaną podstawę. Mam nadzieję, że rząd pod wpływem Parlamentu i publicznej opinii prawników nie sprzeciwi się rozszerzeniu projektu w myśl, i w wielu stron wyrażonej.

Od odpowiedzi na to pytanie zależy odpowiedź na dalsze, więcej formalne pytania. Jeżeli komisji powierzymy to większe zadanie, natenczas musiaby to być osobna komisja. Dla ograniczonego zadania wystarczyłaby zwykła komisja dla sprawiedliwości.

Panu posłowi Gyslingowi jestem wdzięczny za poruszenie sprawy moim zdaniem należącym do najważniejszych w tej dziedzinie. Równocześnie należałoby uregulować możliwość ingerencji władz administracyjnych, sądów administracyjnych, sprawę podnoszenia konfliktów kompetencyjnych u tych urzędników, którzy wskutek nadużywania swojej władzy wyrządzają szkodę komuś z obywateli. Właśnie ci panowie, którzy uważają podnoszenie konfliktu kompetencyjnego za potrzebne i dotychczasowe kompetencje władz administracyjnych chcą utwalić, oświadczać przy każdej nadarzającej się sposobności, że do sądzego trzeba mieć zaufanie. Właśnie oni domagają się nawet rozszerzenia kompetencji jednego sędziego, o czym mamy mówić przy nr. 2. dzisiejszego porządku obrad. Zkąd więc pochodzi naraz ten brak zaufania do sędziego? Sądzę, że w komisji się uda usunąć wszelkie wątpliwości i uregulować sprawę ku powszechnemu zadowoleniu.

(Brawo!)

Zupełnie słusznie pana kolega Heine wskazał na to, że wniosek pana kolegi Schmidta z Wamburga bynajmniej ani nie ogranicza obowiązków fiskusa i sądów. Chodzi tu jedynie tylko o większe obciążenie stanu adwokackiego. Ale przyłączam się do oświadczenia pana kolegi Heinego i spodziewam się, iż także reszta kolegów w tej Izbie na to się zgodzi, że adwokat jak dotychczas tak i nadal będą gotowi do uwzględnienia ubogich i dopomagania im. Reprezentanci adwokatów więc ze względów idealnych zgodzą się na wniosek pana kolegi Schmidta z Wamburga. Sprzeciwianie się rzędu jest mi zatem zupełnie niezrozumiałe.

Sekretarz stanu wskazał na to, że najlepiej mógłby sędzia z góry stwierdzić, czy potrzebna jest obrona adwokata, albo czy odnośna strona może sama się bronić. Wobec tego jako praktyk stwierdzam, że w pierwszym stadium procesu nie może tego przewidzieć, czy proces jest prosty albo skomplikowany. Prosta skarga wekslowa albo towarowa może się rozwinąć w trudny proces. Sędziemu trudno to przewidzieć. Gnieźnieński sąd ziemski np. uważał zrazu za proste takie sprawy, które były tak skomplikowane, że przez całe lata zajmowały sąd nadziemiański i sąd Rzeszy. W tych sprawach więc według uznania sędziego okręgowego adwokat nie byłby potrzebny.

Przeciwko jednej atoli wzmiance pana sekretarza stanu chciałbym słowa moje energicznie skierować, przeciwko tej mianowicie, w której

Echa paryskie.

Paryż, 2. maja.

(Salon wiosenny: Art national. — Na placu de la Concorde. — Joanna d'Arc.)

Salon paryski, czyli wystawa prac malarzkich dążyła na dwa części: Stowarzyszenie narodowe sztuk pięknych i Stowarzyszenie artystów francuskich. Dawniej wystawa wiosenna była jedna, lecz z czasem i skutkiem coraz częstszych nieporozumień między artystami, wyznawcami nowych dróg i sposobów, a zwolennikami wyglądzonych technik ojca Bouquerand, rozdzielili się mistrzowie w roku 1890. Na dwa osobne „Salony” czy obozy, chociaż wprost nie wrogie, ale lekceważące się wzajemnie — i stąd dla publiczności przyrost pracy: dwa otwarcia wystawy, dwa katalogi i czujność w pamięci, aby broń Boże, nie omylić się i nie zaliczyć nawet w prywatnej rozmowie Boznańskiej do Artistes français lub Styki do Art national. Jedną z francuskich publiczności, znany widocznie zwierzchni Salonu w dzień otwarcia wystawy, oświadczył sentencjonalnie: „Le Salon n'est pas un lieu de plaisir”.

Ale na szczęście nie wazyco tego są zdania i używają w całej pełni przyjemności estetycznej natury, znajdując się znowa w ciszy i spokoju przed obrazami takiej wagi jak „Apostołowie” Burnauda. Jest to jedno może z najlepszych płócien, umieszczone w doskonałym oświetleniu, w dużej sali. Kanapki sąwone akasmita, naprzeciwko rozstawione, zapraszają do spoczynku i do rozmyślań samotnika, lub do dyskusji, gdy bliźnijsze zbierze się towarzystwo, nad dziełem

powiedział, że przez wyznaczenie adwokata sprawa by się przewlekła. Zupełnie odmienne jest zdania. Każdy też, o zna stosunki z bliska, przysła mi, że przyczyna przewleknięcia procesu polega na czymś innym, a nie na działalności adwokackiej.

Każdy sędzia obwodowy cieszyłby się, gdyby posiadał dla sprawy adwokata, bo ten dostarczył i przygotowałby cały materiał, na fundamencie którego wyrok wydałby przyszło. To wszakże jest tylko odpowiedzialnością na drogą mowę p. sekretarza stanu. Mam jeszcze obowiązek zająć się jego pierwszą mową. Powiedział on, że przejście wykładów adwokackich w sprawach ubogich na kasę państwową odrzucone być musi, bo wysokość takiego obciążenia nie można jeszcze przewidzieć. Wobec tego zauważam, że adwokat w sprawach ubogich gorzej się przedstawia, niż np. przeważna część lekarzy, bo ci otrzymują wynagrodzenie z kasy gminy za leczenie ludzi ubogich. Adwokat zaś ma obowiązek nietylko prowadzić darmo ubogim stronom procesy, ale także jeszcze wykłady p. nosić. Cobyście Panowie powiedzieli, gdyby państwo lub gminy postanowiły, że lekarze nietylko ubogich ludzi leczymy mają darmo, ale im dostarczać jeszcze na swoje koszty lekarstw.

Zupełnie podobnie ma się rzecz z nakłonem wykładów adwokatów. Adwokat zalewony jest ponosić wskutek przyjęcia mandatu portora, opłaty kancelaryjne, opłaty telefonu i t. d. To wszystko obok swej czynności adwokackiej. W takim razie niechże rząd w ustawodawstwie nie zajmuje takiego stanowiska, jakoby był dobrodziejem, gdy wyznaczy adwokata biednej stronie.

W ten sam sposób możnaby łatwo reformę finansów państwowych przeprowadzić. Potrzeba tylko wybrać sobie pewną kategorię obywateli i rozkazać jej, by ponosiła pewne wydatki za państwo. Powiedzieć możnażby m. p. bankierom, aby koszty maryarki ponieśli, bo to operowały się na takim samym prawie.

(Wołanie z lewoy: Już się dzieje!)

Mniemam, że rząd nie powinien był rozciągać takiego zapatrywania, lecz wziąć na siebie ten drobny ekwivalent.

Pan sekretarz stanu twierdził też, że sprzeda się to także ogólnym zasadom, podług których wydatki na ubogich ponosić mają związki ubogich, a nie państwo. Rzecz ma się jednak tak: Tytułem prawnym dla poniesienia wykładów nie to wsparcie ubogich, lecz zlecenie, które z mocy prawa dano adwokatowi. Jeżeli rząd to zlecenie daje przez swoje organa sądowe, to przynajmniej pokryć powinien z tego powodu wynikające wydatki.

Jeżeli p. sekretarz stanu mniemam, że wątpliwość ta odnosi się także do Prus, to porostawie można Prusom wolną drogę do wydania specjalnych przepisów, podług których mogłyby Prusy od związku ubogich żądać zwrotu poczynionych z tego powodu wydatków. Czy inne rządy związkowe to samo uczynić zechcą, to jest ich rzeczą. Tu rozchodzi się jedynie o obowiązek poniesienia tych kosztów.

(Brawo!)

Z pruskiej Izby posłów.

Berlin, 5. maja.

Nasampród obradowała Izba nad prośbą szkół średnich (gimnazja itp.) Posel wolnomysłny Peltasohn, wybrany z okręgu Magilao Zain Wągrówce, żąda, by gimnazjum w Trzemesznie zamieniono na całkowite gimnazjum, uzasadniając to żądanie względami na okolicznych kolonistów i wogóle interes niemieczy. Ka. prałat dr. Jazdzewski godzi się na żądanie Peltasohna w zasadzie, występując przeciw powodom, które je wywołały.

Izba przystąpiła wreszcie do ostatniego oddziału etatu ministerjum oświeceni: do szkół elementarnych. Do tej sprawy złożono trzy wnioski. Wniosek dr. Gottschalka (nacjonalliberal) żąda ustawodawczego uregulowania obowiązku uczęszczania do szkoły na całą monarchję i jednolitych przepisów, na mocy których nastąpić

wielkiego artysty. Kto zna obraz tegoż samego pędzla z muzeum Luksemburskiego, przedstawiający dwóch uczni spieszących do Betlejem, odnajdzie od razu w nowym utworze mistrza też same cechy charakterystyczne: niezrównaną grę fizjonomij w rozlicznych wyrazach żałości i jedynostki apostołów, bolejących nad śmiercią Chrystusa. Jest to jeden z tych obrazów, których koloryt przypomina dawnych mistrzów szkoły florenckiej i uważany jest jako „vieux jeu” przez młodszych artystów, jednakże przykuwa uwagę wszystkich; studjuje się z wielkim zainteresowaniem w grupowaniu postaci poszczególnych; w skupieniu ducha stoi się długo przed przepięknym tym obrazem i powraca się do niego z ochotą.

W pierwszej sali ogromne dekoracyjne malowidło, osądzone jako „crou de l'exposition” słynnego Méaard, przedstawia „Wiek złoty — sen dawny i życie pasterkie”. Wszystko w madywocajnym słonecznym oświetleniu, bardzo znane, sto razy widziane motywy i pejzaż starożytny Grecji, niebo jasne, morze szafirowe, nimfy, pastuski, orzące woły, kolumny marmurowe i kaptałe ułamane na ziemi leżące... bardzo dobrze narysowane, bo taki renowowany artysta jak Ménard nie może robić błędów technicznych — ale cała kompozycja Polypitku, przeznaczona do Szkoły prawa, banalne robi wrażenie. Netomilast Simon, wielki Simon, ty znany profesor całych zastępów malarzy i malarek z akademji Colarossi rozpraszają to wrażenie banałowości swą przepiękną „Collation”: dwie dziewczynki i chłopczyk siedzą wokoło stołu; przez szeroko otwarte okno wpada blask słoneczny i widać moraki kraj obraz, przedmioty zaś na stole stojące, jak sklaniki, karafka i lampa z umbrellką są znakomicie

może ukarać za nieuprawnioną smudę, i kto mianowicie za to ponosi odpowiedzialność; — wniosek Schffera (nacjonalliberala) żąda dopuszczenia nauczycieli jako ławników; — wniosek kosszarwatywy p. Brandensteina: wykształcenia liczelejzych sił nauczycielskich kobiecych dla szkół elementarnych i powiększenia liczby państwowych seminarjów dla nauczycielek.

Z posłów polskich zapisano do głosu ka. prałat Stychel. Łącznie z szkołami elementarnymi ma być omawiana reforma wyższego wykształcenia kobiet, a także ustanowienia prowincjonalnych radów szkolnych. Powiaż komisja szkolna wnioszek Schffera oddaliła, dyskusja toczy się nad wnioskami Gottschalka i Brandensteina. Z odpowiedzi przedstawicieli rządowych na wywody wnioskodawców i mówców wynika, że liczba nauczycielek nadzwyczajnie wzrosła w ostatnich latach; chociaż za radni brakowi sił nauczycielskich we wschodnich prowincjach rząd watawił w ostat dwa ewangelickie seminarja w Brandeburgu i Poznańskim. Dbając o powiększenie liczby nauczycielek, rząd nie uważa za potrzebne zbytnio się z tym spieszyć ponieważ i tak liczba nauczycielek wzrosła o 100 procent, nauczycieli zaś o 50 procent w ostatnich latach.

Przyjeździe posiedzenie w czwartek z dzisiejszym porządkiem dziennym.

Z Parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5. maja.

(P. B. P.) Posiedzenie wtorkowe rozpoczęło się dopiero o godzinie 3. po południu, ponieważ przed południem posłowie zaproszeni byli przez ministra wojny do przyrzeczenia się ówczesnemu wojskowemu balonu powietrznego.

Rozprawy popołudniowe toczyły się najpierw nad projektem ustawy, według której Rzesza niemiecka przejmuje odpowiedzialność za swych urzędników, jeżeli oni przy pełnieniu swych obowiązków urzędowych umyślnie lub nieumyślnie wyrządzili komuś szkodę. Ustawa ta odpowiada życzeniom Parlamentu, wyrażonym w odnośnej rezolucji w r. 1907. W dyskusji przyjęli mowy poszczególnych stronnictw projekt w zasadzie przychylnie. Liberalowie, wolno myślący, socjaliści żądają, aby ustawę tę rozszerzyć także na poszczególne państwa związkowe.

Imieniem Koła polskiego przemawiał poseł dr. Dziembowski, którego przemówienie podajemy osobno.

W głosowaniu zgodzono się na odesłanie projektu dla bliźszego zbadania do komisji sprawiedliwości.

Następnie radiono w trzecim czytaniu nad projektem zmiany procedury cywilnej, ustawy o organizacji sądownictwa, ustawy o kosztach sądowych i opłatach adwokackich. W dyskusji specjalnej toczyła się dłuższa rozprawa nad § 115. artykułu II, w którym w drgłym czytaniu dołączono przepia, aby osobom, którym przyznano prawo ubogich, przed sądem okręgowym dostarczył adwokata w sprawach ponad 300 marek. Przeciw obowiązkowi państwa, zwracania adwokatów stron ubogich powstałych staj wykładów, protestuje sekretarz stanu dr. Nieberding.

Równocześnie stawia poseł Schmidt (centrowiec) wniosek, aby ubogim stronom dodawano bezpłatnie obrońcę przy obiektach od 300—600 marek, a zatem w sprawach, przekazanych obecnie sądom okręgowym.

Za wnioskami tym wystąpił poseł Heine (soc.), przeciw niemu sekretarz stanu dr. Nieberding.

W kwestji tej zabrał także głos poseł dr. Dziembowski.

W głosowaniu, które odbyło się przez wylczenie posłów (Hammelsprung), został wniosek Schmidta odrzucony 106 głosami przeciw 97. Przy artykule III. zmieszony został uchwalony w 2. czytaniu wniosek dr. Dziembowskiego o skrócenie § 87. ustępu drugiego, który ustanawia, iż kasa sądowa nie jest obowiązana do zwrotu niesłusznie pobranych kosztów sądowych. Przeciw wnioskowi wystąpił p. dr. Nieberding, za uchwałą drugiego czytania prze-

mawiał dr. Dziembowski. Jak wtenas głosowała większość w głosowaniu, tak teraz była większość przed wnioskami. — Resztę noweli przyjęto bez dyskusji według uchwał 2. czytania.

W trzecim czytaniu przyjęto jeszcze bez dyskusji ustawę o pretensjach przy budowlach. O godzinie kwadrans na 8. wieczorem odroczono obrady do czwartku.

Walne zebranie Zjednoczenia zawodowego polskiego.

Bochum, 4. maja.

(Dzień trzeci.)

Caty dzień dzisiejszy wypełniły obrady nad ustawami polozonych polskich Związków zawodowych. Najobszerniejszą była dyskusja nad siedzibą centrali polozonych polskich Związków zawodowych. Jedni byli za Poznaniem, drudzy na Berlinem, inni za Bochumem lub Górnym Śląskiem. Ostatecznie uchwalono w tajnym głosowaniu, że siedzibą centrali ma być Bochum. Za Bochumem oddano 65 karteczek, za Górnym Śląskiem 51, za Poznaniem 5, za Berlinem 2.

W sprawie składu rady nadzorczej uchwalono, że każdy oddział zawodowy ma na każde 2 tysiące członków jednego przedstawiciela w radzie nadzorczej, lecz co najmniej jednego. Rada nadzorcza wybiera z pośród siebie wydział składający się z 7 osób. Wydział ten zatwierdza sprawy mniejszej wagi. Zarząd centralny składa się z trzech członków.

Po przyjęciu ustaw dla centrali odroczono sprawę ustaw dla poszczególnych oddziałów do jutra.

Michał Kwiatkowski.

Z zaboru austriackiego.

„Opieka“ rosyjska nad Galicją.

W ostatnich dniach odbyło się w Petersburgu ogólne zebranie członków Towarzystwa galicyjsko-rosyjskiego. Odkań na czele Towarzystwa — pisze sprawozdawca Now. Wrem. — stanął hr. Bobriński (szary neolawista), Towarzystwo ujął w znaczo ożywną działalność. Zarząd Tow. zwrócił przedewszystkiem uwagę na wzmocnienie instytucji oświatowych na Rusi Karpackiej. W ciągu krótkiego czasu wysłano do cytelni burs i domów ludowych w Galicji i na Bukowinie przeszło 6000 książek (w tej liczbie wiele utworów klasycznych — oczywiście rosyjskich) ogólnej wartości 3000 rb. Towarzystwo liczy obecnie przeszło 200 członków. Budżet na rok bieżący określony został na 7117 rb. Dla uczczenia jubileuszu Gogola ustanowiono doroczną nagrodę im. Gogola w wysokości 200—500 rb. za najlepszy utwór plóra galicjanina.

Autorowie mają być mieszkańcami Galicji, a prace swe mogą składać w miejscowym naczelniku galicyjsko-rosyjskim, lub też w literackim języku rosyjskim. Podobno uchwalono na tym zebraniu ogólnym powołać do życia specjalne kółko damskie, którego zadaniem będzie nawiązanie jaknajlepszych stosunków z organizacjami kobiet na Rusi Karpackiej. Na potrzeby projektowanych „burs żeńskich” w Galicji utworzono specjalny fundusz, który nosić będzie nazwę funduszu hr. W. Bobrińskiego.

Słowem działalność rasyfikacyjna w Galicji, rozpoczęta bezpośrednio po zesłowaniu zjeździe praskim przez hrabiego W. Bobrińskiego i jego towarzyszy, zaczyna przybierać formy coraz konkretniejsze.

Kocha napadu Niemców w Bielsku.

Wiedeń, 6 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego parlamentarnego udzielono posłowi Zamorskiemu pozwolenia do wniesienia w Radzie państwa interpelacji w sprawie napadu Niemców na uczestników obchodu 3. Maja w Bielsku, między którymi, jak wiadomo, było także wielu posłów.

znuzonym oczom na świeżej zieleni trawników i małać odzwęgi do przebieżenia ogromnego placu de la Concorde, wśród migających pojazdów, omnibusów i złowieszczonego trąbienia krzyżujących się w różnych kierunkach samochodów. W tej epoce dala paryskiego, to jest między 5. a 7. wieczorem plac, największy podobno na świecie, wygląda od szalonego ruchu jak morze barwilne, obelisk zaś jak maszt ratunkowego statku.

Gdy się dotrze w całość do Taileryjskiego ogrodu, nie ma już czasu zatrzymać się u „Niezależnych mieszczących się pod płóciennymi namiotami, ani w Oranjerji, gdzie zamiat kwiatów wisł to portretów niewieści — gdyż chodzi o to, aby odprawić rodzaj obelgrymki do pomnika Joanny d'Arc na rue Rivoli. Z powodu bowiem kanonizacji bohaterki dziewicy Orleanskiej, stała się ona, tak jak przed pięćdziesiąt latami — heroiną dnia! O niej się mówi, czyta i pisze; o nią się ludzie kłóca gwałtownie, sprzecają. Jedni noszą wieńce na pęcz jej posągów w różnych dzielnicach Paryża stojących, drudzy pospiesznie je usuwają. Jednym słowem madywocajne ożywienie zapanało we wszystkich partiach politycznych oraz w różnych odziałach sferach towarzyskich. Czwadzieślatysty francuzów pojechało do Rzymu na beatyfikację Dziewicy, a wróciwszy, aspałilo cały Paryż entuzjastycznymi opisami przesłonej ceremonji, na które Talamasowi, na złość panu Ciémenceau, który o zgrozo! nie pozwolił podczas uroczystości w Odeonie wziąć udziału władzom cywilnym. A może się jeszcze upamięta, ma czas do 8. maja — tak mówią poufale nies camelots du Roy i pobożnie donalr.ères w St. Philippe du Roule.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa o język polski.

Warszawa, 6 maja. W sądzie okręgowym w Płocku rozpoczęła się rozprawa przeciw 14 sądom gminnym i 28 ławnikom z powiatów: płockiego, lipawskiego, rypińskiego i sierpeckiego, oskarżonym o wprowadzenie w końcu 1905 roku języka polskiego do czynności sądów gminnych.

Nadużycia w leśnictwie skarbowym.

Warszawa, 6 maja. Wobec nadużyć wykrytych w jednym z leśnictw skarbowych warszawskiego zarządu rolnictwa i dóbr państwa, delegowanemu do rewizji warszawskiego zarządu rolnictwa inspektorowi departamentu leśnego Nazarowi polecono przeprowadzić ścisłą rewizję wszystkich zarządów dóbr państwa w Królestwie Polskim, gdzie rewizji gruntownej nie dokonywano już od lat 25. Departament leśny przy tym zwrócił uwagę, że dochody z lasów skarbowych w Królestwie Polskim zaczęły się poważnie zmniejszać, mimo że cena drewna w ostatnich latach poszła znacznie w górę.

Wychodźstwo rusinów z Chełmszczyzny.

Warszawa, 6 maja. Nie bacząc na utrudnienia ze strony władz administracyjnych, ruch wychodźczy wśród rusinów z łubelskiego na Syberję jest w r. b. dość ożywiony. Ruchowi temu pragnie zapobiec duchowieństwo prawosławne, uważając, że wychodźstwo rusinów jest niepożądane ze względu na państwowość rosyjską; włóczęganie jednak obciąża przy swoim. Aby więc powstrzymać wychodźstwo, duchowieństwo prawosławne podobno wyjednali to, że udającym się na Syberję obca się nie rozgłasza o tym, aby ruch wychodźczy nie przybrał szerzyszych rozmiarów i aby polacy, dowiedziawszy się o tym, nie namawiali rusinów do wychodźstwa.

Wymarsz wojsk z Królestwa.

Warszawa, 6 maja. Z powodu zapowiedzianego wymarszu z Królestwa Polskiego dwu korpusów wojsk wojskowe wstrzymały się z zawarciem umów z przedsiębiorcami, którzy podjęli się w niektórych miastach budowy koszar wojskowych z zaszkieniem z kapitałów zapasowych miejskich.

Szkoły polskie w Dumie.

Petersburg, 6 maja. Podczas rozpraw nad etatem ministerjum oświaty poseł M. Małojewicz wygłosił gorącą mowę, w której dowodził (w odpowiedzi na zarzuty posła niemieckiego, pana Juraszewicza), że duchowieństwo katolickie nigdy nie dążyło do nawracania środków gwałtownymi na wiarę katolicką. Odpowiedzią najlepszą na wszelkie przedwzrostki są cierpienia nasze. Starania polaków-katolików, mieszkających na Litwie, o pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych, władza stale odrzuca. W szkole na każdym kroku ujawnia się tendencja polityczna. Podrzuca się broszury, wydawnictwa klasztoru Poczajowskiego, celem zohydzenia wiary katolickiej i ślania względem niej nienawiści. Nauczyciele rosyjscy polecają uczniom wydawnictwa pornograficzne. Wszelkie też twierdzenia mówcy popiera faktami przerażającymi.

W dalszym ciągu zabrał głos poseł od ludności rosyjskiej m. Warszawy, Aleksiejew, który także uważał „za swój obowiązek przemówić, gdy chodzi o szkołę polską”. Charakterystykę młodzieży polskiej opiera mówca na książce Scriptora p. t. „Nasza młodzież”, często cytując urywki z tej książki. Twierdzi on, iż zarówno młodzież narodowo-demokratyczna, jako też postępową, prowadzi i prowadzi politykę państwa polskiego i mobilizuje w tym celu sfery umiarkowane. Mając jedynie na celu niezawisłość Polski, młodzież polska czytuje Lelewela, Liłmanowskiego, Mochnackiego, to jest wszystkich autorów, głoszących walkę o niezawisłość Polski. Młodzież zajmuje się demonstracjami; ocali pamięć Killińskiego, który urządził w Warszawie noc św. Bartłomieja. Następnie Aleksiejew mówi o rewolucji; twierdzi, że i obecnie stosowany jest bójkot, i studenci uniwersytetu znajdują się pod groźbą śmierci. W końcu Aleksiejew polemizuje z dr. Rządtem, dowodząc, iż skarby tracił wielkie środki na gimnazja żeńskie. Oklaskiwała mowę tę tylko skrajna prawica, lewica zaś głośno sykała.

Paweł Hervieu.

Tajemna moc.

Z francuskiego przełożyła Marja Segeszy.

(Ciąg dalszy.)

— Proszę pana — mruknął dość niechętnie — gdzie jest mój klucz? Dziś upływa właśnie ostatni dzień oznaczonego terminu.

To wypowiedzenie mi mieszkańca zabiło mnie z tropu. Byłem zły na siebie, że nie przewidziałem tej ewentualności, przecież bardzo naturalnej — zdając się na los szczęścia i oczekując fatalnego objawienia się wypadków.

Chciałem raz jeszcze wejść w układy z moim gospodarzem, ale mi się nie udało.

— Mój panie — odpowiedział mi — przedzie nie postępuję z panem podstępnie. — Uprzedziłem pana co do moich niezmiennych postanowień... Pozostawiłem panu a siebie zupełną wolność i swobodę — nieprawdaż? Pan mi zapłacił. Kontrakt nasz dziś upływa. Niemam sobie nic do zarzucenia! Proszę, oddaj mi pan klucz!

Nie pozostawało mi nic innego do uosynienia; zwróciłem klucz, który już do mnie nie na-

Wiadomości polityczne.

Pod nowymi rządami w Turcji.

Konstantynopol, 6 maja. W Izbie poselskiej zakomunikował marszałek pismo komenderującego generała Szewket baszy, według którego posłowie albańscy Ismail i Mafid, członkowie Unji liberalnej, wywołać zamierzali powstanie w Albanji. Liba sprawę tę przekazała komisi.

Następnie zakomunikował marszałek Izbie wezwanie Szewket baszy, by jak najszybciej przygotować prawo prasowe i prawo strajkowe, przedtem bowiem nie można zależeć stanu obłączenia.

Wielki wezyr oświadczył następnie, że sultan złoży przed Parlamentem przysięgę na konstytucję. W dalszej dyskusji nad rewizją konstytucji omawiano kompetencje sultana.

Co do losów Abdala Hamida donoszą telegramy, że były sultan obecnie już się uspokoił. O przetransportowaniu go do Monastyrju nie ma mowy.

Wczoraj wydal wielki wezyr i szejk ul islam proklamację t. zw. hat i humajun, w której ponownie zapewniają ludność, że konstytucja pozostanie oparta na szerzyscie.

N. wy. gabinet już się utworzył. Skład jego jest następujący: Wielkim wezyrem jest H. mi basza, szefkiem Is'amu Sahib Molta, ministrem spraw wewnętrznych Ferid basza, marynarki Arief Hikmet, rolnictwa dotychczasowy wice-marszałek I. by poselskiej Aristidi. Takę sprawiedliwość ciarowawo dotychczasowemu ambasadorowi w Rzymie Hakti bey'owi. Ministra oświecenia dotąd nie zamianowano. Reszta ministrów pozostaje.

Konstytucja w Persji.

Taebriś, 6 maja. Rządzen został wczoraj telegraficznie powiadomiony o nadaniu krajowi konstytucji. Wśród ludności wiadomość o zaprowadzeniu rządów konstytucyjnych wywołuje wielką radość. Wczorajszy dzień urodzina obchodziła tu ludność po raz pierwszy od 2 lat.

Obrona napowietrzna Anglii.

London, 6 maja. W Izbie niższej wybrano komisję, złożoną z 25 członków, której zadaniem będzie wspieranie rządu w pracach około zorganizowania obrony napowietrznej Anglii.

Podróż cara do Francji.

Paryż, 6 maja. Echo de Paris donosi, że rosyjski atak w Paryżu zawiadomil prefekta Brestu, że rosyjski jacht Gwiszda Polara z cara i parą na pokładzie przybędzie w lipcu do portu w Brest.

W obronie francuskich urzędników pocztowych.

Paryż, 6 maja. Główny wydział Ligi dla praw człowieka, której prezesem jest poseł socjalistyczny de Pressensé, zaprotestował energicznie przeciw postanowieniu rządu ukarania urzędników pocztowych.

Kongres pokoju.

Chicago, 6 maja. W Chicago odbywa się obecnie narodowy kongres pokoju. Podczas kongresu wygłosił obszerną mowę ambasador niemiecki hr. Bernsdorf, w której starał się dowiedzieć, że Niemcy nie mają żadnych zamiarów wojennych.

Krótkie wiadomości.

— Ambasador niemiecki w Rzymie Jagow przybył tamtędy wczoraj, w środę.

Ze świata.

Eksplozja we fabryce.

Schönebeck nad Łabą, 6 maja. W lokalach z alkoholem fabryki materiałów wybuchowych A. & W. Allendorf nastąpiła wczoraj eksplozja, spowodowana pożarem. Pięć osób poniosło śmierć, a jedna została ciężko oskaleczona. Szkody materialne są znaczne.

Wielki pożar lasów.

Essen, 6 maja. W pobliżu Eseklinghausen zniszczyły wczoraj dwa pożary wielkie obszary lasu. W jednym miejscu spaliło się 1000, a w drugim 300 mórg lasu.

leżał. Ale, gdy oddalałem się, zły i samyślowy, dobiegł mnie głos p. Bioka.

— Nie życzyłbym sobie, w przyszłości, kłopotów podobnych panu, panie hrabio.

Dziękuję i natychmiast zawróciłem.

— Jakim sposobem dowiedział się pan, kto jestem?

— Mniejsza o to! — Zresztą to jest moja rzecz — odpowiedział słośliwie, dając mi tę samą odpowiedź, jaką ma sam dałem kilka dni przedtem.

Gdybym się był cokolwiek śmiejnie zastanowił, byłbym się domyślił, że chińczyk śledził mnie, poszedł ze mną do mojego mieszkania i tam sprawdził nazwisko. Ale w obecności tej djabelskiej osobistości zatraciłem jasność sądu, wstawiając w siebie rzeczy jakieś szczególne i nieprawdopodobne.

Odszedłem od niego wylekniomy jak dziecko.

...Nazajutrz inserat o „prześliznięciu pokoju” ukazał się znów w dzienniku.

I co tydzień, w każdy poniedziałek, powtarzało się samo. I za każdym razem widok tych kilku wierszy wprawiał mnie w niepokój. Na oliwkowym tle dźwiękami, mrugały ku mnie, czarne, okrągłe punkciki. Później znów, wydało mi się, że litery, składające słowa „schody osobae”, wybiegały ze swojego rzędu i rozstawiały

Nasze sprawy.

— Dezorganizacja polityczna w Lubawskim? W Pielgrzymie czytamy:

»Po ostatnich wyborach do Sejmu pruskiego odbyło się na ziemi lubawskiej kilka wieców. Kto je zwoływał? Jakis nieznanzy komitet, grono obywateli itp. firmy. Zakradł się u nas w Prusach Zechodałch nied. by zwoływać, świadczący o wielkim rozprężeniu i dezorganizacji politycznej, że tak często zwołuje się wiec na wrywkę, z zupełnie pominięciem powołanych do tego organów. W społeczeństwach dobrze zorganizowanych i politycznie uświadomionych taka robota na ochotnika byłaby czymś niesłychanie karygodnym. Myśmy zawsze grzeszyli niekarnością i do dziś z tej strasznej wady nie wyleczyliśmy się.

Do zwoływania wieców politycznych są uprawnione nasze władze wyborcze, to jest komitety.

I pytamy: czy w Lubawskim odbył się po ostatnich wyborach wiec, zwołany przez władze legalne, to jest: powiatowe, parafjalne, okręgowe? Mówiliśmy — pisze dalej Pielgrzym — o organizacji i karności politycznej, która zakazuje organizowaniu lepszymu jegomości lub jakimś grupom zwoływać wieca, bo uprawnione są do tego nasze władze wyborcze. Skoro one zaś powołano i spełnia obowiązek, a jeśli to nie odnieśli skutku, należy się udać na komitet okręgowy lub parafjalny u komitetu powiatowego, a gdy i tenże zaniedba swych powinności, wniesć skargę do komitetu powiatowego. Czy wyborcy powiatu lubawskiego tak postąpili?

Zgadamy się z Pielgrzymem, iż jest obowiązkiem komitetów wyborczych zwoływać wieca, na których omawiane być mają sprawy wyborcze, na których odnosi posłowie przed wyborcami powinni zdawać relacje ze swych czynności poselskich. Na taki wiec przybyć powinien poseł z własnego poczucia obowiązku, a odnósne władze wyborcze mogą przybycia posła swego wprost żądać. Zgadamy się również na to, że wybory powinny w razie niewypełnienia obowiązków przez lokalne komitety zaskarżyć się do komitetów powiatowych, wręcząc u komitetu powiatowego. Nie możemy się natomiast zgodzić na zdanie Pielgrzyma, że jedyną władzą uprawnioną do zwoływania wieców politycznych są komitety wyborcze. Prawo zwołania wieca politycznego posiada nie tylko pewne grono osób, lecz każdy obywatel. Kto temu przeczy, ten grzeszy przeciw kardynalnej zasadzie idei demokratycznej. Czy poseł na tak zwołany wiec się stawia, to zależy już od jego dobrej woli.

Niepotwierdzony wybór.

Z Łabiszyna piszą do Dz. Bydg.: W Kłotydlowie wybierano sołtysa. Pomiełwał wieś jest członkiem polską, wybrał gospodarze rodaka p. Brzyckiego. Niemca nie mogli nawet wybrać, bo był karany za kradzież. Tymczasem lantrat wyboru polaka nie potwierdza bez podania powodu; to też wszyscy ciekawi jesteśmy, czy czasem nie narzucał gminie niemca.

Straż.

Towarzystwo Straż na III. okręg m. Poznania odbyło we wtorek w obecności niepełna 20 osób (członków i gości, panów i pań) swe trzecie zebranie, na którym przedewszystkiem referowano o doświadczeniach, zrobionych przy odwiezaniu rodzin polskich.

Zgodzono się na to, że główną uwagę poświęcić należy rodzinom, mającym dzieci, i w tym celu szczególnie starać się wywierać wpływ dodatni na matki. Powzeshaym było zdanie, że mężowie zaufania Straży dokonać dobrego przyjęcia, że nie są narażeni na przykrości. Najtrudniejszym jest pierwsze przewyciężenie się. Kto jedną rodzinę odwiedzi, temu dalsza praca nie wydaje się już tak trudną. Nierzadkimi prawdziwą zachęta do pracy są napotykanie w odnośnych domach piękne objawy silnego poczucia narodowego oraz wybitnej świadomości obywatelskiej.

Referaty zachęcały do rozpoczęcia agitacji tych członków, którzy dotąd jeszcze nic nie zdziałali. Przyjęto kilku nowych członków.

Ostatecznie poruszono sprawę biernych członków. Na zebraniu przybywać wiani nie tylko czynni członkowie (mężowie zaufania), ale i ci, którzy w agitacji z ust do ust udzielać brać nie mogą. Obecność ich na zebraniu ma korzyść dla nich samych zarówno, jak i dla towarzystwa; sami poinformują się o stanie pracy, a ze swej strony mogą niejedną dobrą służyć radą. Zarząd

na wzór schodów i równocześnie odurzający zapach bzdów i fjołków, ciepłą falą napływał ku mnie, wyczerpując moje nerwy...

...W niepokoju tym poczułem powstawać przeciwko przeznaczeniu, które według mego pojęcia — mogło być niespodziewane na moją drogę, inny, mniej skomplikowany sposób zetknięcia się z chińczykiem.

Bo w jakimże celu ten zielony pokój wplątał się w tę sprawę — jeżeli nie, by mieć do reszty pozbawić energii i przytomności, ciągłym przypominaniem swego zapachu i szczególnego oświetlenia?

Cay mogła być jaka ważna spójność pomiędzy mną a tym pokojem? Powtarzałem sobie z uporem, że żadna! żadna! Niestety!

Jakże niedoceniamy nasze przeczucie, skoro tylko pewnych i natychmiastowych dowodów swej prawdy nam nie dają?

Należałoby jeszcze koniecznie stworzyć szkołę, w której wykładanoby jedynie o znaczeniu przeżyciu w życiu. Faktem jest, że umysł mój szarpany za wszystkie strony, przez tyle innych jeszcze niecierpiących mnie rzeczy — był silnie poruszony istnieniem tego dziwnego, fatalnego, jednostajnego mieszkania! Tak jest! Jednostajnego! Inserat pojawiał się tylko jednostajowo w odstępach tygodniowych.

oświadczył, że przystępuje do werbowania także takich biernych członków, którzyby przynajmniej składką swą wspierali usiłowania i zabieg towarzystwa.

Towarzystwo zwróciło swą pracę agitacyjną na św. Marcina, i to narazie na jednej jego połowie. Chodzi o to, by zestrzelonymi siłami systematycznie i planowo przeorać określony ściśle grunt, ażeby móc po upływie stosownego czasu, oczywiście dłuższego, stwierdzić wyraźne skutki pracy.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Bursa im. Andrzeja Potockiego dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej w Krakowie.

która na razie pomieszczenie może 19 praktykantów handlowych, a 20 rękodzielniczych, została otwarta i rozpoczęła swą pożyteczną działalność. Z uzaniem podnieść należy — pisze Kupiec Polski — ofiarność miasta, które przeznaczyło grunt i budynek na cele bursy; z niemięjszym uznaniem podkreślić trzeba ofiarność pp. rękodzielników, których liczne grono skwapliwie poparło materjalnie tę instytucję, uznając od dawna za niezbędną. Kupiectwo jednak, które przecież również interesowane jest w rozwoju bursy i które zachowuje jedną trzecią miejsc dla swoich praktykantów, a dążyć winno do zupełnego wyodrębnienia oddziału młodzieży handlowej, kupiectwo za mało dotychczas interesuje się sprawą bursy.

Handel naftą galicyjską.

Nafta galicyjska zaczęła sobie w ostatnich latach zdobywać coraz poczesniejsze miejsce w krajach sprowadzających naftę, szczególnie zaś w Niemczech. Produkcja nafty, która w latach 1904., 1905. i 1906. trochę się cofała (wynosiła bowiem 82,711, 80,170 i 76,000 wagonów), podniosła w r. 1908. zaś na ogromną liczbę 173 709 wagonów. Obecnie nafta galicyjska ma już zapewnione rynki zbytu w Niemczech, Szwajcarii, Belgji i Anglii, a nawet i wachód już bywa zapotrzebowany w naftę galicyjską, chociaż tam oczywiście, tak Rosja jak i Rumunia, są naturalnymi a niebezpiecznymi konkurentami galicyjskich produktów naftowych. Serbja, Bułgaria, Turcja europejska i Azjatycka, Anatolija, Palestyna i Egipt sprowadzają już także naftę galicyjską, największym jednak naturalnym odbiorcą jej są pobliskie Niemcy, które nie mają własnej nafty. W bardzo wielu miastach niemieckich zaprowadzono rowozy nafty w osobnych wozach rezerwarowych, przez co rozszerzyła się znacznie sprzedaż nafty.

Podług austriackiej statystyki wynosił wywóz austriackich produktów naftowych w latach 1900. do 1907. następujące ilości: 210 701, 294 480, 309 162, 520 735, 915 000, 1 708 178 i blisko 2 miliony centnarów metrycznych (po 200 funtów), podał się szczerze w ostatnich latach gwałtownie i bardzo znacząco. Szczególniej ostatni rok 1908. odznacza się raptowną zwiększonym wywozem produktów naftowych galicyjskich do Niemiec. W samym miesiącu wrześniu sprowadziły Niemcy 2135 wagonów nafty austriackiej, zaś w czasie od stycznia do października 1908. roku wynosił wywóz nafty austriackiej do Niemiec 869 382 centnarów 200 funtowych czyli 11 i dwie trzecie procent całego niemieckiego dowozu nafty. Dowóz nafty galicyjskiej do Niemiec wzrósł w 10 miesiącach 1908. r. w porównaniu z r. 1906. o przeszło 2600 wagonów czyli o 41 procent. Składa tylko, że przeważnie na tym przemysle dorabiają się obcy — anglicy, francuzi i t. d. bo kierują eksportem.

Wystawa kościelna Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie.

Przed kilku dniami odbyło się w sąsiedztwie lwowskiej, zgromadzenie komitetu doradczego, zaproszonego przez Wydział Ligi pomocy przemysłowej, dla urządzenia tegorocznej Wystawy kościelnej przemysłu liturgicznego we Lwowie. Komitet podzielił się na sekcje: techniczno-artystyczną, na której cele stanął przez lwowski Towarzystwa politechnicznego, architekt p. Wincenty Rawski, sekcję muzyczną, której przewodnictwem objął radca dworu dr. Kady, sekcję przemysłowo-handlową i sekcję odczytową.

W niedzielę 25-go kwietnia, o godz. 10 przedpołudniem odbyło się posiedzenie Sekcji techniczno-artystycznej w lwowski Towarzystwie politechnicznym. Sekcja odczytowa rozosiła zaproszenia do Związków i Instytucji naukowych literackich w kraju

Dalszy ciąg w Dodatku.

A więc był wystarczający do przywołania amatorów przygodnych, zmieniających się regularnie co tydzień. Kto byli ci przygodni lokatorowie?

Jaką zmuszeni okolicznością? — pod wpływem jakich namiętności — czynili zadość dźwięcznym swoim upodobaniom? Co prawda, to z tego ostatniego punktu zdawałem już sobie jasno sprawę, ale nie wyłumaczało to powodu, dla którego pan Biok zastępował tak skwapliwie jednych swoich klientów drugimi?

...Po upływie miesiąca, po ukazaniu się jednobrzmiących ostreńch inseratów, ciekawość moja popęchła mnie jednego dnia w dzielnicę, w której mieszkał chińczyk.

Poszedłem znajomą ulicą, automatycznie, z oczkami atkwiowymi w czubki lakierowanych bucików i byłym z pewnością minął sklep z kaloryferami, gdyby nie wybuch głosów, który dobiegł mnie z wnętrza.

Podniosłem głowę i stanąłem prawie tuż koło drzwi, prowadzących do zielonego pokoju. I z miejsca tego widzieć mogłem dobrze to, co się dzieje w sklepie. Te same ostre rudy koły spoczywały wyciągnięte na piecykach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielka wyprzedaż.

Z powodu zwinienia interesu rozpocząłem z dniem 15. kwietnia

całkowitą wyprzedaż

wszelkich towarów bławatnych, płócien, stołowizny, dywanów, firanek, chodników, gotowej bielizny damskiej i męskiej, kap na łóżka, serwet, kołder itd.

Niezwykła okazja do taniego zakupu wypraw,

które również podług życzenia wykonać mogę. Ceny unormowałem bardzo niskie, aby towary jak najprędzej wyprzedać.

F. Raczkowski, Poznań

ulica Nowa (Bazar).

Adam Chwałkowski,

lekarz dentysta

ulica Nowa nr. 4 wejście z ul. Sierociej.

Przyjmuje od 9-6

Techniczne laboratorium

Telofon nr. 1588.

Ciechociński Zakład kąpielowo-zdrojowy

otwarty od dnia 8/21 maja do dnia 8/21 września włącznie. Wody Ciechocińskie jodobromowo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach skrofalicznych, reumatycznych, kobiecych i wielu innych. Nie ma dziecka, które nie potrzebowałoby kąpeli Ciechocińskiej. Zakład posiada 10 źródeł z rozmaitym koncentracją solanki od 6% do 21% (artyzyjskie do picia). W razie potrzeby dla wzmocnienia solankowej kąpeli dodawany bywa Ciechociński szlam i ług, produkta lecznicze, wytwarzane na miejscu przy warzeniu soli. W Ciechocińsku można brać kąpiele solankowe, borowinowe, kwasowęglowe, elektryczne świetlne, łaźnie tuszówki, inhalacje oraz zabiegi hydropatyczne. W zarządzie Zakładu jest do nabycia Ciechociński szlam leczniczy, Ciechociński ług leczniczy, stosowany do przyrządzenia sztucznych kąpeli Ciechocińskich i gazowana solanka 1/2% i 1% do picia. Ciechocińskie łączy się z odnogą D. Z. Warszawsko-Wiedeńskiej i pograniczną stacją Aleksandrowo. Komunikacja z wszystkimi pocągami warszawskimi i zagranicznymi. Tania komunikacja Wisłą statkiem parowym. Na każde zapotrzebowanie są wysłane bezpłatnie cenniki.



Najtańsze i najlepsze
= źródło zakupu =
czystych i odstających
wingórnogwierskich

Cenniki bezpłatnie.

następnie wielkie zapasy **wybornych win czerwonych (Bordeaux.)**

Konjaków, rumów, araków

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (Stary Rynek 34.)

wchód z ulicy Wiankowej.

Mąd pod Tokajem własne winnice.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1000 zł począwszy placąc od 3 do 4 i pół procent podług umowy

W znanej szkole kroju i szycia oraz zakładzie eleganckiej krawiecczyny damskiej
W. Szpotkańskiej

w Poznaniu, św. Marcin nr. 59

urządza się stale 6-8 tygodniowe kursa. Na wyraźne życzenie odpowiednio dłużej. Przyszły kurs rozpocznie się w końcu maja. Zgłoszenia przyjmuje się już teraz.

Specjalność: Zupełnie nowy system nauki i praktyczne wykonywanie.

Warunki nader przystępne.

Wielkie korzyści przynosi

Zniwo pod dachem!

Buduję stodoły z drzewa toporowanego i okrągłego, częściowo lub całe obite. Stawiam w tym względzie czoło obcej konkurencji zachwalającej się prospektami.

Zarazem polecam corocznie powiększany

skład drzewa budulcow. lat, desek, blochów, drzewa porządkowego, dzwon i spleców.

Parowy tartak, maszynowa obróbka drzewa i stolarnia.

Gustowne i staranne wykonanie drzwi, okien, bram z doborowego i suchego drzewa. Przyjmuje meble stylowe do odnawiania i uzupełniania

FRANCISZEK POLASZEK budowniczy,

Telofon 62 w Gostyniu. Telofon 62

Dr. Antoni Seyda

Fabrycznia parowa i pralnia chemiczna

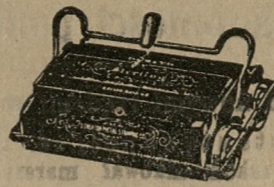
w Poznaniu

św. Marcin 14, pl. Sapieżyński 5, ul. Głogowska 51.

Fabryka i odbieralnia ulica Forteczna 39 (Jeżyce).

Ceny niskie. — Bluzki od 75 f. pocz

Zwrotne portorium przy przesyłkach pocztowych ponosi fabryka :::::

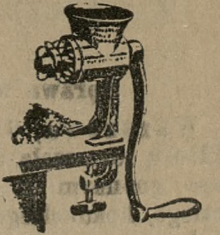


Maszynki

do czyszczenia dywanów bardzo prakt. po M. 10,00, 13,50, 17,50, 20,00 i 25,00

Maszynki

do tarcia bułek, migdałów, krajać mięsa w najrozmaitszy sposób oryginalne amerykańskie bardzo praktyczne po Mk. 5,00, 6,00, 7,50 i 10,00 poleca



Firma T. Otmianowski

właśc. B. Ziętkiewicz - S. Mińcikiewicz, Poznań-Bazar. Tel. 565

Nr. 5
10 sztuk 15 fen.

Nr. 45
10 sztuk 20 fen.



10 sztuk 35 fen.
Nr. 117 niebieskie

10 sztuk 35 fen.
Kawalerskie

Ożenić

pragnie się kawaler 36-letni, bardzo majątny przemysłowiec.

Nie mając odpowiednich znajomości uprasza osoby, któreby stosowną partję polecić mogły o łaskawe zgłoszenie się pod literami **I. N. 8431** Eksped. Berl. Tageblatt — Berlin S.W.

Do wynajęcia:

przy ul. Teatralnej nr. 5 narożn. pl. Wilhelmowsk. natychmiast lub później lokale biurowe w domu ogrodowym na part. i I piętrze. Bliższe szczegóły w biurze 1868 **W. Loga & Co.**, tamże.

Swiezo zastrzeżony, staropolski likier żółtkowy

„Hetman“
również 1027 rosyjską krystalizow. kminkówkę

„Ukas“
poleca

A. Szmytkowski
Fabryka likierów w Pniewach (Pinne).

PATENTY

skutecznie szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Rycerska ul. 8
Telefon 1785.
Informacje bezpłatnie

Jan Szuman

Biuro ksiązkowości gospodarczej (firma sąd. zapisana.)

Skład rejestrów oraz wydawnictw gospodarczych, utenylji, biur itp.

Książkowość raportowa, rewizje ksiąg gospod. i fabr. Wyjazdy na miejsce — Porady Urzędzenia ksiązkow. Deklaracje podatkowe gospodarcze — Nauka ksiązk. gospodarczej
Poznań, ul. Wiedeńska nr. 10 przy placu Piotra.
(Posen, Wienerstr. 10.) Tel. 667

Jan Szuman

Przysięg. rzeczozn. ksiązk. gosp.

Stemple wszelk. rodzaju

poleca fabryka
M. Seydlitz (Zał. 1886.)
Berlińska 18.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar
Telefon 381. 386

Skład papieru.
Fabryka rejestrów gospodarczych i ksiąg kontowych.
Litografia. Drukarnia. Fabryka tytek.
Pędzone motorem elektrycznym.
Tapety. Linoleum.

Historja pensji

Anny i Anastazji Dangsz

poprzedzona politycznymi uwagami krytycznymi, jest do nabycia w administracji naszej (przy Podgórnjej 7.), jako odbitka z Kurjera Poznańskiego

na wytwornym papierze

we formie małej 8-ki; stron 16.

Gena za egzemplarz 20 fen.

Na koszty wysyłki należy dołączyć 3 fen.

Nakładem Przeglądu Narodowego

wyszła z druku

Religja

w życiu narodowym

rozprawa profesora **Wincentego Lutosławskiego.**

cena 30 kop. z przes. poczt. 40 kop.

Skład główny: Administracja Przeglądu Narodowego

Warszawa, Nowogrodzka 29 m. 18.

Nabyć można we wszystkich księgarniach.

Papierosy z fabryki

SULIMA są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 300 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu
Cygara w największym wyborze.

Na wystawie fachowej w Brukseli

medal z uznaniem: Pour excellentes Cigarettes



Specjalność amatorów dobrych papierosów

wszędzie do nabycia.
10 sztuk 20 fen.

Patenty!

na wynalazki, ochronę modeli i marek fabrycznych wyjednywa

inż. **A. Piotrowski**
Berlin W. 62
Lutherstr. 14

T. Maciejewski

Długoletni krojczy pierwszorzędných firm krawieckich w Warszawie.

Poznań, ulica Berlińska nr. 16.

Pracownia eleganckich ubrań na miarę, tak z własnych materiałów jak i powierzonych

Teatr Apollo

Telofon 2296. Telofon 2296.

W sobotę dnia 8 maja

Otwarcie przedstaw. sezonowego

pod kierownictwem brunswicko-książęcego, nadwornego aktora **Ottona Hārtinga** oraz pierwszorzędných sił aktorskich, najpierwszych scen światowych.

Przedstawianym będzie:

Droga do piekła (Der Weg zur Hölle) sztuka w 3 aktach Gustawa Kadelburg'a.

Otwarcie kasy o godz. 7 1/2. Początek przedstaw. o godz. 8 1/2. W niedzielę: **Podróż na wschód** sztuka w 8 aktach Blumenthala i Kadelburg'a.